

# Akropolis, adieu

**Jeśli inscenizujemy nie dramat, lecz poemat sceniczny, to warto budować nie spektakl, tylko esej teatralny – tak postąpił z „Akropolis” Wyspiańskiego w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu Michael Marmarinos**

Jeśli problemem wrocławskiej inscenizacji nie jest wierność wobec oryginału, bo eseście wiele wolno, warto zapytać, co reżyser uznał za istotę zmagania z archaicznym językiem i fantastyczną wyobraźnią Stanisława Wyspiańskiego, aby widz mógł wytrzymać trzy godziny w dusznej, zadytmionej sali.

Wydaje się, iż wystarczyło uznać autora „Akropolis” za Franka Millera swoich czasów. Bo czy mroczne, psychodeliczne sny Wyspiańskiego o superbohaterze, który wydobyłby Polaków z niewoli, jego zmaganie się z mitologią Biblii i Peloponezu oraz historią Europy, jego rojenia o dobru i odkupieniu win nie przypominają antyutopii autora „Sin City” i „300”?

Marmarinos zdjął z dzieła Wyspiańskiego sztafaż superestetyzmu, wznosząc na surowym proscenium prostokątny basen – może mykwę, z której wydobędą się czarne embryony postaci i do której powrócą w finale, aby zmyć pot i lzy gonitwy po spełnieniu. Ogołocił ciała aktorów z maniery modernistycznego surrealizmu, budując groteskową wspólnotę runnerów, obiegających scenę i widownię w szalonym wyścigu. Ogołocił język z patosu. Spłaszczyl do dwóch wymiarów kostium, nakładając na postacie t-shirty, proste suknie, zdejmując ze stóp aktorów obuwie.

Wreszcie obramował przestrzeń sceny czterema ekranami surowego płótna, na których pojawiają się w połowie spektaklu rytmicznie wyświetlane kadry inscenizacji Jerzego Grotowskiego. Korpusy i twarze Cieślaka i Molika, upozowane, w parkosyzmach, groteskowo wykadrowane z tamtego „Akropolis”, grymasami bólu i samotności przypominają gorycz bohaterów „Sin City”.

Otwarcie spektaklu to przemarsz widzów po zascenium. Nad brzeg mykwy, w której bohaterowie zastygli w bezruchu. Kiedy scenę zasnuły białe mgły dymów, usłyszeliśmy muzykę – coś jak natrętne, metaliczne brzęczenie muchy uwięzionej w zamkniętym naczyniu. Zasiadliśmy w krzesłach. A bohaterowie z wolna opuścili basen, ucząc się słów. Czasem wprost wyrzając je ciszy.

Zamiast pejzażu „Sin City” mógłby to być powrót do nocy zmartwychwstania w katedrze wawelskiej – jak u Wyspiańskiego. Ale tu w ogóle nie ma zmartwychwstania, jest zmaganie się kamiennych ciał z martwością. Bohaterami są bowiem uwolnione ze znieruchomienia postacie aniołów. Sensem zdarzeń – ich dyskurs z banałem symbolizmu, z nieinspirującą religijną ekstazą, z grzechem tandetnego alegoryzowania. Sporo w tych próbach odzyskania prawdy dziecięcej przekory, może nawet blazenady.

Potem, w rekonstrukcji ludzkich doznań i uczuć wydaje się zespół Marmarinos'a zaskakująco bliski ideom Wyspiańskiego. Na oczach widzów wrocławianie dosłownie wcielają się – niemal kopiując fonię

W „Akropolis. Rekonstrukcji” aktorzy tworzą prawdziwą wspólnotę



i ruch sceniczny spektaklu Grotowskiego – w teatralną legendę.

To najbardziej sugestywna i inspirująca część spektaklu, szczęśliwie pozbawiona kontekstu Holokaustu (jak w oryginale z 1962 r.) – wszak z innego już piekła jest nasza eschatologia. A zatem pierwszy akt tego „Akropolis” bawi się pamięcią postaci, niejako odtwarzając to, co musiało być ludzkie w artyście, a co zamknął on ostatecznie w słowie lub rzeźbie. Wędrujemy od aktu widzenia do aktu tworzenia. Podobnie w części cytującej dzieło Grotowskiego – rekonstruujemy historyczność tamtego spektaklu.

Jednak esej Michaela Marmarinos'a wcale nie jest próbą nowego podsumowania kultury polskiej, łączącej w całość tradycję antyku, judaizmu i chrześcijaństwa. Chyba nawet nie jest wizją Wawelu – polskiego Akropolu, czyli Troi i Nowego Jeruzalem pospołu. Rozcinająca spektakl na dwoje improwizowana dyskusja o ważnych dla Polaków miejscach jest rozmową bardzo kiepską. Na domiar złego odzew

wciąganych na siłę do rozmowy widzów – nieprzekonujący.

Mnie się ów esej nie całkiem podoba. Nadmierna groteskowość zachowań scenicznych często zaciera sensy. Tekst Wyspiańskiego cichnie pod łoskotem dudniących o deski pięt, zamiast nazywać zbiorowe doświadczenia.

Ale Marmarinos stworzył zespół aktorski. Anna Błaut, Maria Czykwin, Renata Kościelniak, Katarzyna Michalska, Piotr Łukaszczyk, Krzysztof Kuliński, Krzysztof Zych i Piotr Dziubek są wspólnotą. Zabawy na pewno. Czy czegoś więcej? Nie jestem pewny.

**Leszek Pułka**

## **AKROPOLIS. REKONSTRUKCJA**

na podstawie dramatu Stanisława Wyspiańskiego i spektaklu Jerzego Grotowskiego

Reżyseria Michael Marmarinos

Wrocławski Teatr Współczesny

**Premiera 11 grudnia**

